

## Veturilo to złom, czas na wymianę! LIST CZYTELNIKA

data aktualizacji: 2019.08.26



**Czy miejskie rowery Veturilo nadają się jeszcze do jazdy, a może najwyższa pora je wymienić? Nasz czytelnik w liście do redakcji pisze o swoich - wątpliwej przyjemności - przygodach z systemem rowerowym stolicy. List publikujemy w całości, śródtytuły pochodzą od redakcji. Postaramy się uzyskać stanowisko operatora Veturilo oraz przedstawicieli ratusza, odpowiedzialnych za funkcjonowanie tego systemu.**

Długo nosiłem się z zamiarem napisania do redakcji haloursynow.pl tego listu. Po pierwsze - nie należę do osób, którym wszystko i wszędzie przeszkadza. Po drugie - nie mam zwyczaju publicznie narzekać. Po trzecie - miałem nadzieję, że to, co mnie spotkało to przypadek wciąż odosobniony. No bo przecież - to niewyobrażalne, że tak może być... Ale że granica została przekroczona... Owocem jest ten list.

### **Rower nr 1, nr 2, nr 3...**

W ostatni sierpniowy długi weekend postanowiłem zaprosić rodzinę na wycieczkę rowerową. Pierwszy wybór to oczywiście rowery miejskie Veturilo. W końcu chyba nikt nie posiada czterech rowerów w domu. Podeszliśmy więc, wspólnie z rodziną, do najbliższej stacji Veturilo przy metrze Imielin. Rowerów było „od groma i więcej”. Ucieszyłem się, bo nie raz byłem świadkiem, gdy rowerów brakowało, a tu proszę! Taki wysyp! To była przedwczesna radość.

Próba wypożyczenia pierwszego jednoślada dla siostry... nieudana. To znaczy aplikacja nawet nam go wynajęła, tylko zamek nie chciał nam go oddać. Troszkę posiłkowałem się z tą bestią, ale nie chcąc

jej uszkodzić, zadzwoniłem na infolinię. Po odczekaniu swego (wysłuchaniu komunikatu o administratorze danych, językach obcych, aż dwa razy o tym, że rozmowa będzie nagrywana. Veturilo - serio? Dlaczego nie trzy, cztery razy?) uzyskałem pomoc. Konsultant zwrócił rower i prosił o wynajęcie innego.

Po chwili sukces! Udało się wypożyczyć pierwszy rower. Z drugim poszło bez problemu, z trzecim... znów ta sama śpiewka - aplikacja daje zielone światło, zamek nie chce oddać pojazdu. Znów telefon i „ręczny” zwrot roweru. Rower numer 3 w ten sposób wypożyczałem (tzn. próbowałem wypożyczyć) jeszcze dwa razy. Po ciężkich bojach i kolejnych telefonach na infolinię udawało się zwrócić „wypożyczone” rowery. Wreszcie numer trzy wypożyczony! Ufff! Pozostał jeszcze czwarty jednoślad. Z drżeniem serca podszedłem do kolejnego wybranego roweru i... jest! Udało się. Brawo Veturilo!

Przejechaliśmy może 10 metrów, gdy okazało się, że rower nr 2 ma uszkodzone pedały. W te pędy wracamy na stację i wypożyczamy kolejny rower. Sprawdziliśmy wszystkie elementy jeszcze przed wyjęciem go z zamka. Niestety, pominęliśmy siodełko, i to był błąd. Siostra po kilkuset metrach jazdy przyznała, że siodełko opada do przodu, więc daleko nie zajedziemy, bo ona zsuwa się z roweru... Zaproponowałem zatrzymanie się na stacji przy skrzyżowaniu al. KEN i Przy Bażantarni, gdzie można wymienić rower.

Gdyby to było takie proste, jak w instrukcji obsługi twierdzi warszawskie Veturilo! Tym razem problem z zamkiem przy oddawaniu roweru. Jednoślad nie chce się zwrócić. Zamek się nie zamyka, każdy może wziąć jednoślad „na nasz rachunek”. Dzwonię. Administrator danych, nagrywanie, języki, wciśnij cyfrę, nagrywanie i... wreszcie żywy człowiek. Informuję o zepsutym zamku, konsultantka bez słowa „ręcznie” zwraca rower. Już w trakcie rozmowy słysząc, że zamek zadziałał. Czy to ja źle wpinam rower do zamka? - przeszło mi przez myśl.

### **Zepsuty zamek, urwane siodełko, dziwne odgłosy**

Tego samego dnia cała rodzinka do centrum pojechała metrem. Wyprawa rowerami Veturilo kosztowałaby zbyt wiele nerwów. Ale... przechodząc obok stacji przy pomniku generała de Gaullea pomyśleliśmy, że skoro mamy iść do Łazienek... to weźmy Veturilo! Przecież będzie szybciej, a autobus w tak piękną pogodę to grzech.

Szybko pożałowałem tego wspaniałego pomysłu. Aby nie męczyć czytelników: rower nr 1 - nie chciał się wypiąć z zamka. Rower nr 2 miał urwane siodełko. Rower nr 3 po przejechaniu kilkudziesięciu metrów został (szczęśliwie!) zwrócony, bo odgłosy dobiegające z mechanizmu sugerowały, że się za chwilę rozleci. Rower nr 4 miał pourywane gumki zabezpieczające bagaż, ale nadał się do jazdy, więc wzięliśmy. Rower nr 5 nie chciał odpiąć się z zamka... Udało się ostatecznie wypożyczyć w sumie 4 rowery dla rodziny. Przejechaliśmy może 1,5 km. Dwa rowery skrzypiały, terkotały, jeden znów miał problem z siodełkiem... Za Parkiem Ujazdowskim oddaliśmy je wszystkie, planując dojście do Łazienek piechotą. Z nerwowym uśmiechem obserwowałem, jak serwis Veturilo hurtowo zabierał jednoślady do furgonetki. Czyżby w celu naprawy?

Oczywiście to nie koniec przygód. Ostatni z oddanych rowerów jeszcze przed 30 minut w aplikacji widniał jako „wypożyczony”, mimo że zamek go zablokował. Więc zamiast relaksować się na łonie przyrody i podziwiać Łazienki Królewskie króla Stasia, ja co chwilę sprawdzałem nerwowo aplikację, patrząc czy rower jest oddany, czy też właśnie zmierzam do bankructwa, finansując komuś przejażdżkę nim w nieznane...

Czy po tylu wrażeniach z jednego weekendowego dnia mielibyście Państwo jeszcze ochotę obcować z czymś takim jak warszawskie Veturilo? Ja spasowałem. Postanowiłam zakupić dodatkowy rower i nie liczyć już na miejski system. A list ten piszę, bo może ktoś z miasta, dzielnicy, operatora Veturilo go

przeczyta i wyciągnie wreszcie odpowiednie wnioski. Co tu dużo pisać: Veturilo to złom! I należy coś z tym zrobić!!!

z pozdrowieniami

Kamil (nazwisko do wiadomości redakcji)

\*\*\*\*\*

Zamieszczony tekst jest osobistą opinią autora. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za powyższe stwierdzenia. W dziale "Opinie" lub "List czytelnika" publikujemy stanowiska mieszkańców i instytucji, które wnoszą cenne uwagi do debaty na dany temat. Zachęcamy do komentowania i nadsyłania własnych opinii: [redakcja@haloursynow.pl](mailto:redakcja@haloursynow.pl).

Źródło: <https://haloursynow.pl/artykuly/veturilo-to-zlom-czas-na-wymiane-list-czytelnika,12955.htm>